# MŁODY GRYF

Wychodzi w niedzielę | Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III. Niedziela, dnia 2 kwietnia 1933 r. Nr. 14.


TREŚĆ:



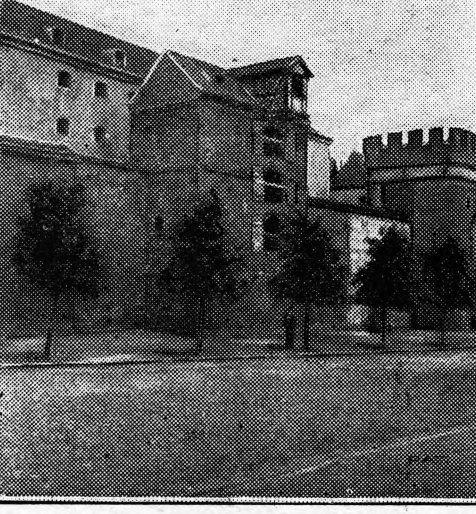
# Dzieje Polaków w Toruniu.

Typowym przykładem miasta, w którym można śledzić rozwój stosunków narodowościowych w ciągu wieków, jest Toruń. Miasto założyli w roku 1233 Krzyżacy na miejscu dawnej osady polskiej, która jednak nigdy nie miała większego znaczenia, skoro nawet nazwy jej z czasów przedkrzyżackich nie znamy. Do powstającego miasta przybyli licznie koloniści niemieccy, przeważnie kupcy i rzemieślnicy, ale też i rycerze, podczas gdy część ludności uboższej stanowili Polacy. Niema żadnych danych co do liczebności obu narodowości w XIII wieku. Pierwsze wiadomości pochodzą z początków XIV wieku. Liczba Niemców była wówczas znaczna: **stosunek Polaków do Niemców przedstawiał się jak 1:3,8.**

Ta czterokrotna niemal przewaga Niemców nad Polakami nie oddaje jeszcze tego faktu, że **element niemiecki był przeważnie bogaty.**

Germanizacja Torunia postępuje dalej w ciągu XIV wieku. Napływa tu bardzo wiele mieszczan ze Śląska i Łużyc. Przybysze ci, jakkolwiek nie byli z

**Zabytki historyczne Torunia.**



*Stary śpichlerz przy Bramie Mostowej.*

pochodzenia Niemcami, zostali już zupełnie zniemczeni w swej ojczyźnie. **Dokładny spis podatkowy z roku 1394 wykazuje stosunek Polaków do Niemców jak 1:5,** przyczem w obrębie murów Starego Miasta wyglądał on jak 1:6,5. Nawet przedmieścia były wówczas w wielkiej mierze zniemczone, a ludność polska skupiała się koło murów nad Wisłą, trudniąc się przewoźnictwem i rybactwem.

Doniosłym przełomem była bitwa grunwaldzka 1410 roku. Klęska nietylko złamała potęgę państwa krzyżackiego, ale też podcięła siły żywiołu niemieckiego. Kraj został spustoszony, ale na puste miejsca nie napływali już koloniści niemieccy, obawiając się widocznie niepokojów wojennych. **Miejsce ich zaczęli zajmować Polacy.** W roku 1430 pojawia się w Toruniu pierwszy ksiądz polski. Zauważyć też trzeba, że Polacy siedzieli już nie na przedmieściach, ale

w obrębie murów miejskich, aczkolwiek należeli nadal do warstw niższych.

Wobec napływu żywiołu polskiego Niemcy zachowali się różnie. Na Starem Mieście w Toruniu odnoszono się do Polaków życzliwiej, niż na Nowem Mieście. Jedną z głównych tego przyczyn był odmienny stosunek mieszczan do rywalizującej z Toruniem osady, która została przez Krzyżaków założona naprzeciw miasta. Nowe wojny z krzyżakami doprowadziły w roku 1435 do pokoju brzeskiego, w którym Polska odzyskała skrawek ziemi naprzeciw Torunia wraz z Nieszawą. Tu pod murami zamku dybowskiego w ciągu lat kilkunastu wyrosło bogate miasto polskie, które zamknęło Torunianom drogę na Kujawy i pochwyciło w swe ręce eksport polski. **Była to jakby Gdynia XV wieku.** Torunianie zrazu próbowali z nią walczyć, jednak roztropniejsi kupcy ze Starego Miasta uznali, że Krzyżacy są za słabi, by zmusić Polskę do zburzenia nowej osady, zwanej Nieszawą lub Dybowem. Wobec tego doszli do wniosku, że trzeba poddać się Polsce, by za tą cenę uzyskać zburzenie Nieszawy i zdobyć znowu monopol handlu nad Dolną Wisłą. **Toruń poddał się więc Polsce w roku 1454 i przez trzynaście lat wojny wytrwale i ofiarnie stał po stronie Polski.** W nagrodę za wierność uzyskał też Toruń po wojnie to, czego pragnął. Król przeniósł Nieszawę w górę rzeki do miejsca, gdzie się ona dziś znajduje.

Po przyłączeniu Torunia do Polski Niemcy w mieście poczuli się zagrożeni napływem polskim i zaczęli wydawać zarządzenia wyjątkowe, skierowane przeciw Polakom. **Zakazywano przedewszystkiem przyjmowania Polaków do rzemiosł.** Rada miejska w Toruniu zamknęła drogę żywiołowi polskiemu, **nie udzielając Polakom prawa miejskiego, a wraz z nim prawa wykonywania pewnych zawodów.** Dotyczyło to przedewszystkiem Polaków-katolików.

Byłoby jednak błędem wyobrażać sobie, że żywioł polski nie garnął się do miasta. Dookoła starych murów wyrosły wielkie przedmieścia, zamieszkałe przeważnie przez Polaków. **Cała osada liczyła w XVIII wieku około 30.000 mieszkańców,** z czego na samo miasto przypadało około 6000 głów, a reszta mieszkała na przedmieściach. Już dziś można powiedzieć, że $^{2}/_{3}$ **ludności, a może i więcej, były polskie,** aczkolwiek zarząd miasta i prawa polityczne zazdrośnie trzymali w swem ręku Niemcy, zachowując mimo napływu polskiego niemiecki charakter miasta.

Czasy porozbiorowe przyniosły zmianę. Władze pruskie włączyły wszędzie przedmieścia do miast. Oczywiście żywioł polski na tem zyskał.

**Z przykładu toruńskiego widać jasno, że osady niemieckie, założone wśród ziem polskich, tylko przez prawa wyjątkowe mogły utrzymać swój byt odrębny. Gdy tylko zabrakło owych praw — ulec one musiały falom otaczającego je morza polskiego.**

---

# Cykl: „Jak odzyskaliśmy i obroniliśmy niepodległość“.

## XXX. Poprawa sytuacji po przewrocie majowym.

Po przewrocie majowym Polska zaczyna dźwigać się we wszystkich prawie dziedzinach. Spadek złotego został zahamowany, **wartość pieniądza polskiego znacznie wzrosła.** Kiedy w ostatnich dniach przed wypadkami majowemi płacono za dolara przeszło 13 zł, w kilka zaledwie dni po przewrocie cyfra ta spadła do 9 zł. Na tej wysokości złoty polski trzyma się do dnia dzisiejszego.

**Wewnątrz kraju zapanował ład i porządek.** Podnosi się handel i przemysł. Rolnictwo — jako zasadniczy czynnik dobrobytu kraju — otoczone zostaje przez rząd specjalnie troskliwą opieką.

Zagranica, która nie żywiła do Polski zaufania ze względu na ciągłe waśnie i powikłania wewnętrzne, zaczyna coraz częściej oglądać się na Polskę i **liczyć się z nią.** Zdecydowane i samodzielne posunięcia nowego rządu na arenie międzynarodowej przekonały wkrótce całą Europę, że **Polska przestała być zabawką w rękach t. zw. wielkich mocarstw, a dąży do zdobycia stanowiska, należnego państwu o przeszło 30 miljonach ludności.**

Miarą wzrastającego szacunku i liczenia się z Polską może być **fakt powiększenia liczby naszych ambasad z 2 do 6.** W Lidze Narodów, przed którą Polska dotychczas występowała przeważnie w roli „oskarżonej“, od września 1926 roku **uzyskała półstałe miejsce z prawem ponownej obieralności.** W tym czasie zawarto szereg korzystnych umów międzynarodowych i konwencyj handlowych. Sojusz z Francją i Rumunją został wzmocniony i oparty na zasadzie obopólnego interesu, a nie — jak było dotychczas — na zasadzie jednostronej zależności od Francji. Wznowione zostały na lepszych dla Polski warunkach traktaty z Węgrami, Grecją, Jugosławją, Stanami Zjednoczonemi i Turcją; zawarto traktaty przyjaźni z Persją i Chinami, zadzierzgnięto braterstwo broni polsko-włoskie(symbolizowane przez wręczenie srebrnych włoskich trąbek pułkom polskim, organizowanym we Włoszech, oraz wzajemne wizyty polskiego i włoskiego ministra spraw wojskowych). Pozatem uregulowano stosunki konsularne, celne, arbitrażowe i t. p. z szeregiem państw Europy i innych części świata. Jednem słowem **Polska dopiero po objęciu władzy przez obóz Marszałka Piłsudskiego zajęła należne sobie miejsce w rodzinie państw świata,** prowadząc politykę wyraźnie pokojową, mądrą, przewidującą i konsekwentną, a przedewszystkiem opartą na ambicji i godności 30-miljonowego narodu.

**Najdonioślejsze jednak zmiany dokonał przewrót majowy w duszy społeczeństwa.** Praca nad uświadomieniem ideowem społeczeństwa i walka z rozwielmożnionem partyjnictwem, zainicjowana przez Marszałka Piłsudskiego, daje coraz bardziej widoczne i zbawienne wyniki. Na uświadomienie ogółu wpływają przedewszystkiem widoczne dla każdego trzeźwo patrzącego obywatela rezultaty, jakie osiąga rząd w swych poczynaniach w kierunku podźwignięcia kraju z ruiny materjalnej, w jaką pogrą-

żyła go niewola i wojna. Społeczeństwo, widząc konsekwentną, planową i ciągłą pracę rządu, widząc troskę o utrzymanie wartości pieniądza i ożywienie ruchu gospodarczego — traci zwolna tę nieufność, jaką obdarzało słabe, przelotne rządy przedmajowe, i zaczyna coraz ściślej współpracować z czynnikami rządzącemi.

Miarą tego wzrostu zaufania może być **układ sił społecznych w ciałach ustawodawczych.** O ile w sejmie, podczas kadencji którego dokonał się przewrót majowy, zwolenników obozu Marszałka Piłsudskiego była znikoma ilość, to już w sejmie następnym z 1928 roku **wpływy partyjne znacznie zmalały,** dając miejsce nowemu zgrupowaniu ideowemu ludzi, stojących na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego (B. B. W. R.), **które uzyskało 142 miejsca w sejmie i 46 w senacie.** Lecz i ten sejm — choć o mocno zmienionem obliczu — nie oznaczał jeszcze tryumfu myśli państwowej. Przedstawicieli Bezpartyjnego Bloku było w nim jeszcze zbyt mało, a opozycja różnych odcieni, zgrupowana w solidarną-kupę, była dość silna, by bróździć i w pracy przeszkadzać. Po bezskutecznem wyczerpaniu wszystkich środków celem umożliwienia współpracy Rządu z ciałami ustawodawczemi — Prezydent Rzeczypospolitej zmuszony był sejm rozwiązać i rozpisać nowe wybory. Nowy sejm, wybrany w listopadzie 1930 roku, przedstawia zupełnie inny układ sił politycznych. Bezpartyjny Blok — pomimo rozpaczliwej walki opozycji — **uzyskał 248 miejsc w sejmie i 77 w senacie.** Rząd posiada obecnie większość w parlamencie i może pracować spokojnie, bez konieczności liczenia się z „widzimisię“ warchołów partyjnych.

Głównem zadaniem obecnych rządów jest **przeprowadzenie fundamentalnej zmiany konstytucji.** Sprawa ta jest dość trudna do przeprowadzenia; w myśl bowiem obowiązującej konstytucji do samego postawienia wniosku o zmianę konstytucji potrzeba **dwóch trzecich głosów,** a do tego Blokowi Bezpartyjnemu brak jeszcze 48 posłów.

Praca nad uświadomieniem reszty otumanionego jeszcze przez partyjnictwo społeczeństwa postępuje raźnie naprzód i można żywić nadzieję, że w niedługim już czasie idea państwowa zatryumfuje całkowicie.

Specjalną uwagę w czasach pomajowych zwrócono na młodzież — jako na przyszłość narodu. Pokolenie starsze, zrodzone i wychowane w mrokach niewoli, tak się już zżyło i zrosło z kajdanami, tak się przyzwyczaiło do niewolniczych form bytowania, że tylko prawdziwie niezależne duchy z pośród tego pokolenia potrafią otrząsnąć się z przedwojennych kategoryj myślenia.

**Cała nadzieja Polski leży w nowem pokoleniu — zrodzonem już w wolności i nieznającem kajdan niewoli.** Kardynalnem więc zadaniem czynników państwowych jest uchronić pokolenie to od jadu partyjnictwa, warcholstwa, prywaty, nieposzanowania własnej władzy i świętości narodowych. **Nowe pokolenie musi być wychowane na zdrowych duchowo i zdolnych do pracy dla Polski Mocarstwowej obywateli.**

Zadanie to skutecznie spełnia wśród młodzieży **przysposobienie wojskowe,** a przedewszystkiem **Związek Strzelecki.** W szeregach jego kształtuje się już nowy typ obywatela-żołnierza. Wychowuje się tam ludzi czynu, obywateli karnych, ofiarnych, ufających we własne siły i świetlaną przyszłość Polski. To też można żywić niepłonną nadzieję, iż młodzież strzelecka na manowce nie zejdzie i w służbę partyjnictwu nie odda się.

Praca ta postępuje wprawdzie dość powoli i opornie, jednak mimo rozpaczliwych wrzasków odsuniętego od wpływu na losy państwa partyjnictwa, mimo zaciekłych ataków na rząd, a nawet na Głowę Państwa, mimo całej demagogicznej kampanji przeciwrządowej, prowadzonej z olbrzymią zaciętością przez prasę, mimo perfidnego wykorzystywania kryzysu światowego — **stale i konsekwentnie prowadzona daje coraz lepsze rezultaty.**

Duch partyjny nie zamarł jeszcze w Polsce, lecz stara się wszelkiemi siłami rozszerzyć teren swej działalności i szerzyć zamęt i niewiarę w sercach; zasięg jego zaczyna jednak bardzo wydatnie kurczyć się, maleć, zamierać. I to właśnie daje pewność, że wysiłki Budowniczego Państwa i Wodza Narodu nie idą na marne, że idea Jego — stworzenie Polski Mocarstwowej, zwartej wewnętrznie, a silnej zewnętrznie — zostanie prędzej czy później ucieleśniona.

**Naszem zadaniem — zadaniem młodego polskiego pokolenia — jest przyspieszyć nadejście tej błogosławionej dla Polski chwili.**

(C. d. n.)

*M. H.*

*Alfons Jur-Dziarnowski.*

## NASZE ŚLUBOWANIE.

*A ja wam mówię, drodzy moi,*
*Że nie w lansadach i paradach,*
*Ani w słów chwalnych ostrym chrzęście*
*Serc naszych wieniec się układa —*
*Lecz w czynie — co za hymn ostoi,*
*Lecz w trudzie, który płonie szczęściem*
*Codziennych dni.*
*To mówię wam i to, mi wierzcie,*
*Winno być alfą i omegą*
*Naszego życia jędrnej treści.*
*Łzy?*
*Ha! dziecko w kolebce umie*
*Tak mówić łzami, jak nikt w tłumie.*
*Sny?*
*Czemże jest ich wątpliwa wartość? —*
*Niezapisaną, smutną kartą.*

*Ale się w czynach własnych pławić,*
*Ale w tupocie pracy chodzić,*
*I trudu nić złocistą nawić*
*Na szpulkę życia. Nie zaszkodzi,*
*Jeśli zeszpecisz w twardym boju*
*Ręce, a twarz nasycisz złotą*
*Tęsknotą za milczeniem znoju.*
*Marszałku!*
*Wodzu!*
*Przyjm dłonie nasze: ślubowanie.*
*Nie na dzień jeden nam Twój żywot*
*Starczy — na całe życie stanie.*

* * *

*Główny trud w tem, by z jasną twarzą*
*Czynić, co Twoje słowa każą:*
*Iść przy Twym boku z wiarą żywą*
*I obowiązków snuć przędziwo.*

# Polskie rycerstwo w wiekach średnich.



Turniej rycerski.

Przyglądając się życiu Słowian, zauważyliśmy, że ród posiadał zbyt szczupłe siły, ażeby móc przeciwstawić się nieprzyjacielowi. Stąd też powstała konieczność łączenia się rodów pod rozkazy księcia. Połączenie kilku księstw stworzyło państwo, na czele którego stał król, piastujący początkowo władzę nieograniczoną.

Celem skuteczniejszego zabezpieczenia granic budowano zamki obronne, w których przebywali rycerze, utrzymywani przez księcia lub króla. Zczasem rycerze ci otrzymali na własność ziemię, przybrali znaki czyli herby **i stali się szlachtą, której obowiązkiem była obrona kraju przed wrogiem.** W obliczu wojny panujący zwoływał rycerzy zapomocą rozsyłanych wici, które oznaczały gdzie i kiedy należy zebrać się w szyku bojowym. **Za niestawiennictwo groziły surowe kary, a nawet śmierć.** W razie nagłego najazdu wroga—rozpalano na wzgórzach ognie, które miały to samo znaczenie, co rozsyłanie wici.

**Obrona kraju należała wyłącznie do rycerzy.** Ażeby zostać rycerzem, trzeba było dłuższego przygotowania. Szlachcic od siódmego roku życia oddawał syna na dwór zamożnego rycerza lub księcia, gdzie chłopiec **jako paź** uprawiał różne ćwiczenia, jak: **jazda konna, pływanie, władanie tarczą i włócznią, strzelanie** i inne. W czternastym roku życia chłopiec zostawał **giermkiem** i jako taki towarzyszył już swemu panu w podróżach, łowach, turniejach i wojnach. **W 21 roku życia giermek zostawał pasowany na rycerza.** Dzień ten był dla niego uroczystem świętem. Zdarzało się, że giermek i wcześniej otrzymywał nominację na rycerza, jeżeli odznaczył się jakimś bohaterskim czynem.

Uzbrojenie rycerza składało się z **kolczugi,** t. j. zbroi — zrobionej z drucianych kółeczek, na którą nakładano t. zw. **szkaplerze** (rodzaj sukni, sięgającej do kolan, u boku rozciętej, a w biodrach przepasanej szerokim pasem), **miecza** i **sztyletu;** w XIV wieku zaczęto używać **kopij, kusz i pancerzy.**

Do najbardziej pożytecznych ćwiczeń zaliczano **turnieje rycerskie,** zwycięzcy których okrywali się sławą i otrzymywali wielkie nagrody. W turniejach mogli brać udział tylko ludzie prawego charakteru; nie dopuszczano tam bluźnierców, zdrajców, dezerterów, zabójców, krzywdzicieli słabszych etc. Przed rozpoczęciem turnieju robiono następujące przygotowania. Wybierano pole w kształcie prostokąta, którego przestrzeń uzależniona była od ilości zawodników. Pole to następnie równano i ogradzano, a przez środek przeciągano dwa sznury; przecięcie tych sznurów było hasłem do rozpoczęcia walk.

# „Młody Gryf" w szkole.

*Z cyklu: „Młodym Przyjaciołom".*

Młodzi Przyjaciele!

Potrzeba było dziewczynki i chłopczyka. A tak się złożyło szczęśliwie, że Wy nimi jesteście, Młodzi Przyjaciele.

Zgłosiło się Was wielu do spółki z owym Starcem-Światem. Spółka została zawarta. Wy daliście swe udziały, dał i on swój. Długo na Was czekał i chował dla Was w zanadrzu mnóstwo świetnych okazyj. Teraz podał wam jedną z nich: będziecie mogli zwiedzić pewną przepiękną krainę. Choć droga do niej będzie daleka i żmudna, jednakże warto się potrudzić, bo w nagrodę otrzymacie największy skarb na ziemi — jakim jest szczęście. Do dalekiej tej i żmudnej drogi należy się dobrze przygotować. Co zatem macie robić? — Posłuchajcie — opowiem.

* * *

Ową wielką krainą, którą macie zwiedzić, jest ten dookoła Was znajdujący się, **przepiękny świat.** Cząstką jego jest ukochana nasza Ojczyzna-Polska. **Zacząć też musicie od dokładnego poznania rodzinnego kraju, rodaków — zamieszkujących różne części Polski, ich zwyczajów, pieśni, obrzędów i t. d.** Skoro poznacie dobrze Wasz kraj rodzinny i ukochacie go nadewszystko w świecie, wtedy Starzec-Świat weźmie Was w dalszą drogę, wiodącą do osiągnięcia szczęścia.

Macie zatem wybrać się w drogę celem zwiedzenia Waszej ukochanej Polski. Myślę, że wielu z Was, chociaż mieszka na Pomorzu, nie zna jeszcze wszystkich pięknych zabytków historycznych Pomorza.

Nie znacie pewnie jeszcze wszyscy Gdyni i innych miejscowości. A cóż dopiero mówić o Warszawie, Krakowie, Zakopanem, Lwowie, Wilnie; cóż mówić o kurpiach, krakowiakach, góralach, o rodakach z Poznańskiego, Poleskiego i t. p. Chcąc iść w daleki świat — musimy wpierw poznać nasz kraj rodzinny. Jak to zrobić?

Jedynym środkiem, wiodącym do celu — są wycieczki. Obecnie zbliża się lato. Powinniście gromadkami zorganizować wycieczki i należycie się do nich przygotować. Zdaje się, że „Młody Gryf" — Wasz Przyjaciel zorganizuje w tym roku wycieczkę do Gdyni. O wycieczkach dla Was będzie „Młody Gryf" umieszczał osobne artykuły.

Ja chciałbym Was odpowiednio przygotować do drogi, którą macie przebyć, idąc przez życie w spółce ze Starym Światem. Jak trzeba się przygotować? Pragnąc jechać w tak daleką podróż, jaką jest życie, musicie postarać się o solidny kufer i torbę podróżną, zdobyć odpowiednie ubranie i rzeczy.

Ów solidny kufer, do którego wszystko zło-

Jeżeli turniej nie odbywał się na dziedzińcu zamkowym, ustawiano trybuny dla widzów.

W natarciach początkowo używano zwykłej broni wojennej. Ponieważ jednak zachodziły liczne wypadki ciężkich, a nawet śmiertelnych poranień, wprowadzono zczasem **kopje z tępemi grotami, sporządzone z kruchego drzewa,** które łatwo się łamały (stąd wyrażenie „kruszyć kopje").

Do zwykłych zapasów zaliczano pojedynki dwóch rycerzy, którzy starali się nawzajem trafić kopją w głowę lub tułów. Ilość uderzeń obliczano w formie punktów na korzyść trafiającego. **Wysadzenie przeciwnika z siodła było dowodem największej sprawności rycerza.** Łamliwość kopij powodowała coraz rzadsze wypadki śmiertelne, a liczbę punktów liczono według ilości skruszonych drewien, których znaczne zapasy przygotowywali giermkowie przed turniejem. Uchylenie przyłbicy było równoznaczne z uznaniem się za pokonanego.

Nieraz rycerz wysyłał wyzwania po całym świecie i kruszył kopje, ażeby po pewnym czasie uwolnić się od złożonego ślubowania. Nieraz też zapasy odbywały się w związku z dokonanem przestępstwem; uciekano się wówczas do t. zw. **sądów bożych,** podstawą których było mniemanie, że niewinny zawsze zwycięży. W tych wypadkach walczyły nawet kobiety. Jeżeli mężczyzna miał walczyć z kobietą, dawano mu trudniejszą pozycję (stał np. po pas w wykopanym dole). Nieszlachta w podobnych sytuacjach zamiast miecza posługiwała się kijami.

Rycerz średniowieczny, obarczony zbroją, której dzisiaj nawet niepodobnaby unieść — **odznaczał się niezrównaną siłą,** a wyglądem zewnętrznym przypominał dzisiejszego atletę. Musiał on walczyć z przeciwnikiem i rozbijać jego ciężką zbroję stalową. **Wychowanie fizyczne rycerzy wysuwano zatem na plan pierwszy.** Nauce czytania i pisania poświęcali się wyłącznie ci, którzy zamierzali wstąpić do stanu duchownego. Nic więc dziwnego, że czasy ówczesne dały nam mężów, znanych w całej Europie z męstwa i siły oraz będących chlubą rycerstwa polskiego.

Znają oręż polskiego rycerstwa wrogowie nasi. Pamięta stary Grunwald rozbicie w proch krzyżackiej zawieruchy. Niemal cała Europa ówczesna znała i stawiała za wzór strasznego dla nieprzyjaciół **Zawiszę Czarnego,** który na wiadomość o bitwie grunwaldzkiej opuścił dwór cesarza niemieckiego i ruszył w swej czarnej zbroi przeciwko wrogowi. Spokojny i zrównoważony odbijał zręcznie ciosy nieprzyjacielskie i nieustępliwie parł naprzód, pozostawiając za sobą całe stosy trupów krzyżackich. **Już na sam widok czarnej zbroi uciekały zastępy braci zakonnych.** Rycerz ten zasłynął również z tego, że jeżeli dał komuś słowo — chociażby życie miał stracić — dotrzymał takowego. Stąd też powstało przysłowie: **„Polegać na kimś jak na Zawiszy".**

O czynach rycerstwa polskiego śpiewały pieśni dziewczęta, chłopcom zaś biły serca w oczekiwaniu na radosną chwilę otrzymania pasa rycerskiego. **Wrogowie natomiast nie śmieli tknąć naszych granic,** wiedząc, że znajdą tam ostre miecze, które w każdej chwili gotowe są do wyszczerbienia się na karkach najezdnika.

Nadmienić należy, że i **młodzież mieszczańska przygotowywała się do obrony miast, ćwicząc się przeważnie w strzelaniu.** W obecnych czasach istnieją jeszcze po miastach bractwa strzeleckie, które na wzór turniejów średniowiecznych urządzają corocznie t. zw. „królewskie" strzelania.

Współczesny system walki uległ całkowitej zmianie wskutek wprowadzenia innych urzą-

---

żyć będziecie mogli — **to Wasz umysł,** którym poznacie cały świat.

Umysł trzeba odpowiednio napełnić wiadomościami — to też musicie solidnie pracować w szkole i „pakować do kufra" jak najwięcej podawanych Wam przez nauczycieli wiadomości. Gdy je zdobędziecie, gdy już zapełnicie solidnie „kufer" — będziecie wiedzieli dużo b. ciekawych i pożytecznych rzeczy.

W torbie podróżnej trzeba wszystko ułożyć w jak najlepszym porządku. Ta „torba" — **to Wasze serduszko.** Musicie w niem ułożyć wszystkie przybory konieczne do drogi — do życia: A więc: **ukochanie waszych bliźnich, uczciwość w postępowaniu z kolegami, koleżankami i wszystkimi ludźmi, miłość dla rodziców Waszych** i t. d. Zobaczcie, czy macie już to wszystko w Waszej torbie podróżnej!

Musicie też przygotować sobie porządne ubranie do drogi. Tem ubraniem Waszem będzie **zdrowie.** Czy wszyscy z Was hartują swe zdrowie? Czy myjecie się zawsze rano i wieczór zimną wodą? Czy gimnastykujecie się, czy gracie w piłkę i inne gry oraz zabawy? Jeśli wyćwiczycie Wasze ciało — zdobędziecie dopiero takie solidne ubranie, przez które nie będą miały do Was dostępu ani choroby, ani dolegliwości, ani żadne bóle — **będziecie mocni i odporni na wszystko.** A więc przygotowujcie sobie do drogi solidne „ubranie".

No, a wkońcu przecież przed każdą podróżą trzeba przestudjować dokładnie mapy i rozkłady jazdy, by poznać drogę, jaką macie jechać w świat i wszystkie połączenia pociągów, autobusów i samolotów.

Owe mapy i rozkłady jazdy — **to Wasz plan życia!** Każde z Was musi już teraz myśleć — kim chciałoby zostać. Czy nauczycielem, czy inżynierem, czy stolarzem, czy doktorem i t. d.

Chcąc kimś zostać — trzeba nad tem pracować. Trzeba sobie ułożyć plan, jak zdobyć to, do czego dążycie. Ułożcie sobie taki plan z Waszymi rodzicami. I potem starajcie się zrobić wszystko, by plan ten wykonać. Droga to długa i niełatwa. Najpierw przecież trzeba skończyć szkołę powszechną, potem uczyć się dalej i pracować. Ciekaw jestem, jakie plany ułożycie sobie! Pomówcie z Waszymi rodzicami i nauczycielami i napiszcie mi o tem wszystkiem.

---

A więc, Drodzy Przyjaciele, przygotowujcie się do drogi, wiodącej w życie; zawarliście wszak spółkę ze Światem. — Przemyślcie dokładnie to — co Wam napisałem i zdobywajcie to wszystko — co Wam potrzebne jest na drogę życia!

*Życzę Wam powodzenia i oczekuję od Was listów.*
*Wasz szczery przyjaciel*

***Szlęzak Tadeusz.***

dzeń technicznych; zmieniły się również ćwiczenia cielesne, dostosowane do wymagań życia dzisiejszego. **Nie zmieniła się jednak idea obrony Ojczyzny zwłaszcza w dobie, w której zachodni sąsiad ostrzy zęby na naszą ziemię pomorską.**

Nic zatem dziwnego, że młodzież dzisiejsza w miastach czy wsiach grupuje się w różnych organizacjach przysposobienia wojskowego, **czerpiąc zapał do pracy ze świetnych czynów naszego rycerstwa średniowiecznego i starając się dorównać mu w miłości Ojczyzny i gotowości do obrony granic.** *Ł.S.*

# O czatach i służbie czujek.



Wojsko na postoju ubezpiecza się **czatami**. Skład i siła czat zależy od bliskości nieprzyjaciela. Ugrupowanie zaś czat polega na rozmieszczeniu w terenie t. zw. **czat głównych i odwodu czat.** Czaty główne wysuwają **placówki**, które — zachowując ścisłą łączność między sobą — tworzą tak zwaną **linję placówek**, ubezpieczających w dzień i w nocy czaty główne. Placówki ze swej strony wysuwają posterunki, składające się z 2 żołnierzy, które nazywamy **czujkami.** Stąd linja, łącząca wszystkie czujki, nazywa się **linją czuwania**, o której tyle na ćwiczeniach polowych słyszeliście.

**Zadaniem czat jest zabezpieczać bezustanną czujną obserwacją własne odpoczywające oddziały przed zaskoczeniem, nieprzyjacielowi zaś uniemożliwiać wgląd w ugrupowanie wojsk odpoczywających.** Muszą przeto czaty — w razie potrzeby — zapewnić oddziałom wypoczywającym czas, niezbędny na przygotowanie się do walki. Słabe oddziałki nieprzyjaciela czaty same przepędzają, gdzie pieprz rośnie; natomiast silne oddziały wroga muszą zwalczać i powstrzymywać tak długo, dopóki zaalarmowane oddziały wypoczywające nie uderzą na nacierającego nieprzyjaciela.

Jakież ogólne zasady służby czat, biorąc pod uwagę różnorodność okoliczności, jakie zdarzyć się tu mogą — należałoby podkreślić? Oto najważniejsze z nich. Do ubezpieczenia wojsk na postoju używa się **najwyżej $^1/_3$ całości posiadanych sił.** O sile i składzie czat decyduje dowódca; zależne one będą od odległości nieprzyjaciela, jego zachowania się i ruchliwości oraz od ukształtowania i pokrycia terenu. Zdala od nieprzyjaciela wystarczy tylko bezpośrednie ubezpieczenie miejscowości, w których wojska odpoczywają, t. zw. **wartami zewnętrznemi.** W pobliżu natomiast muszą być już wystawiane czaty — uszykowane na głębokość.

W każdym wypadku chodzi przedewszystkiem o **strzeżenie wszelkich dróg, prowadzących od strony nieprzyjaciela.** Ponadto muszą być obsadzone te wszystkie punkty terenowe, które zapewniają dobrą obserwację w kierunku nieprzyjaciela, względnie które mogłyby umożliwić nieprzyjacielowi dobry wgląd w nasze położenie i ugrupowanie. Boki czat zabezpiecza się zawsze dostatecznie silnemi, specjalnemi oddziałami ubezpieczającemi.

W ostatnich czasach motoryzacja wojska umożliwia nieprzyjacielowi szybkie przerzucanie wszystkich rodzajów broni na dużych przestrzeniach i we wszystkich kierunkach. T. zw. samochody półgąsienicowe (tylne podwójne koła posiadają gąsienice na wzór czołgów) nie są wcale związane z drogami. Mogą posuwać się naprzełaj. **Zwiększają one znacznie niebezpieczeństwo zaskoczenia ze strony wroga.** A samochody pancerne i czołgi czy nie wymagają umieszczenia na linji czat specjalnej broni przeciwpancernej (c. k. m.)? Jakże czujną więc musi być służba na czatach, jak sprawni obserwatorowie — jak sumienni żołnierze!

Teren wywiera oczywiście decydujący wpływ na zachowanie się i ugrupowanie czat. Bo przecież bagna, rzeki, jeziora, gęste bezdrożne lasy stanowią naturalną ochronę przed zaskoczeniem większych oddziałów. Trzeba jednak pamiętać, że czołgi pokonywują nawet takie tereny, a dla piechoty wzgl. spieszonych kawalerzystów niema właściwie przeszkód terenowych — z wyjątkiem głębokiej, szerokiej wody. (Czy w zimie także?)

Rozróżnić należy wystawianie czat w dzień i w nocy. W noc księżycową warunki bojowe zbliżają się do dziennych, w dnie natomiast chmurne i mgliste—odpowiadają warunkom nocnym. Wiecie dobrze, że im gorzej widać, im mniej można posługiwać się wzrokiem — tem więcej musi pracować ucho. W dzień staramy się jak najwięcej widzieć; w nocy—jak najlepiej słyszeć. Przy nieznacznem polu widzenia w nocy możliwość działania ogniowych środków obrony jest znacznie ograniczona. Z drugiej jednak strony nieprzyjaciel w takich samych warunkach jest mało ruchliwy, szczególnie poza drogami. Z całkiem odmiennych warunków, jakie stwarza dzień i noc, wynika, że ubezpieczenie wojska odpoczywającego w nocy lub przy bardzo złych warunkach widoczności wymaga całkiem innych środków i sposobów niż ubezpieczenie w jasny dzień.

O co przedewszystkiem chodzi w służbie czujek? **O naprężoną uwagę i czujność!** Widzieć i słyszeć, ale samemu nie być widzianym ani słyszanym — oto zasada, którą trzeba sobie wpoić! Wiemy, że na czujkę wyznacza się z reguły dwóch żołnierzy. Czujkę możnaby nazwać podwójnym posterunkiem. Żołnierze na czujce siedzą albo leżą (klęczą), tak jednak, aby mogli się między sobą porozumiewać półgłosem (a w nocy?)

Aby żołnierz na czujce umiał odpowiednio zachować się w każdej możliwej sytuacji, jaka może się nadarzyć — musi on oprócz znajomości przepisów posiadać przedewszystkiem **zdrowy rozum, zmysł praktyczny i umiejętność szybkiego, zdecydowanego postępowania, gdy zajdzie tego potrzeba.**

Przeróbmy sobie, Czytelnicy, na małym przykładzie najważniejsze obowiązki czujki. Każdy z Was powinien się z niemi zapoznać.

Po wyczerpującym marszu pułk piechoty przyszedł popołudniu na postój ubezpieczony — odpoczynek. Nieprzyjaciel jest oddalony o jakie 20 km. Czaty zaciągnięto. Na drogach, prowadzących od nieprzyjaciela, oraz na punktach terenowych, zapewniających dobrą obserwację w kierunku nieprzyjaciela, zaciągnięte zostały czujki (kto zaciąga czujki?). Dowódca placówki — porucznik — tak oto zaczął pouczenie czujki.

— „Jesteście czujką nr. 1 i macie strzec tej drogi“ — mówi do żołnierzy czujki, z których Staszek zajął już stanowisko za drzewem, a Józek przyklęknął obok za krzakiem. Obaj — wpatrzeni w teren. Lecz myliłby się każdy z Was, gdyby sądził, że stanowisko czujki znajdowało się tuż przy strzeżonej drodze. Stach i Józek umieścili się o jakieś 300 m w bok od drogi — na pagórku, z którego **mieli lepszy widok, a sami byli dobrze ukryci za drzewem i krzakiem** przed obserwacją nieprzyjaciela z ziemi i z powietrza (lotnik). Staszek miał lornetkę, obydwaj byli jednak tak blisko siebie, że **mogli się łatwo porozumiewać.**

Dalej porucznik pouczył czujkę o wszystkiem, co było wiadome o nieprzyjacielu; wyjaśnił, jak nazywają się widoczne miejscowości, które części terenu specjalnie należy obserwować, gdzie się znajdują sąsiednie czujki w prawo i lewo od nich, a gdzie stanowisko własnej i sąsiednich placówek, w końcu — jak mają się zachować w razie natarcia nieprzyjaciela. Potem, sprawdziwszy, czy pamiętają hasło i odzew, odszedł do odległej o jakieś 300 m placówki.

Zaledwie porucznik odszedł, od strony placówki podeszło chyłkiem trzech zwiadowców (mały patrol), którzy otrzymali rozkaz przeprowadzenia zwiadów w kierunku nieprzyjaciela. Zatrzymali się na krótki czas przy czujce, aby dowiedzieć się i zbadać, którędy najmniej widocznie możnaby podejść w kierunku nieprzyjaciela (patrz rys. na str.6). Gdy za chwilę zwiadowcy zapadli w teren, Stach i Józek usłyszeli tętent konia, a wkrótce ujrzeli na przedpolu kłusującego w ich kierunku jeźdźca. „Stój!“ zatrzymała go czujka, a **po stwierdzeniu znajomości przez jeźdźca hasła i wypytaniu, jakie wiadomości ma o nieprzyjacielu** — puszczono go w stronę placówki i czaty głównej.

— „Nadchodzi pan kapitan“ — szepcze Józek do Stacha. Za parę sekund staje tuż za nimi oficer-dowódca kompanji — czaty głównej. — „Czy zauważyliście cokolwiek od strony nieprzyjaciela?“ — zapytuje. Bliżej klęczący Józek melduje swoje spostrzeżenia, **nie odwracając się jednak i nie powstając.** Zachował jednak dobrą wojskową postawę, wyprężył się — bo przecież składał meldunek oficerowi — swemu dowódcy.

Wkrótce zapadł mrok; słońce zaszło. Kapitan odszedł do sąsiednich czujek. Zbliżała się noc.

— „Musimy teraz zmienić nasze stanowisko na inne — tuż przy drodze, którą strzec mamy, jak nam pan porucznik przy zaciąganiu czujki kazał“ — szepcze Stach. Kolejno przebiegli na miejsce zgóry obrane tuż przy drodze, której z poprzedniego stanowiska już prawie nie widzieli. Padłszy obok siebie na ziemię, **zaczęli łopatką kopać sobie wnęki strzeleckie;** nie czynili jednak tego **równocześnie — lecz naprzemian, aby nie przerywać obserwacji przedpola.**

Zaległa dłuższa cisza.

Wtem d a l e k o na przedpolu wzbiła się w górę rakieta świetlna; rozbłysła i, powoli opadając, oświetliła pola. Poza tem panowała wokoło nadal najzupełniejsza cisza.

— „Przecież przed nami są tylko nasi zwiadowcy, którzy nie mają pistoletu rakietowego. Tam jest z pewnością nieprzyjaciel. **Pobiegnę do placówki i zamelduję o tej rakiecie“** — zaszeptał Józek i znikł w ciemnościach w kierunku placówki. Po kilkunastu minutach p o w r ó c i ł, przynosząc z placówki najnowsze wiadomości o nieprzyjacielu.

— „Józek! Co tam jest? Nie idą to przed nami jacyś ludzie? Stój! Kto idzie?“ — zawołali obaj, odbezpieczając równocześnie naładowane karabiny i mierząc w zbliżające się sylwetki.

Okazało się jednak po wymianie hasła i odzewu, że był to ten sam patrol, złożony z trzech zwiadowców, który po spełnieniu zadania wracał do czat. Wyjaśnili czujce, że nieprzyjaciel wystrzelił rakietę na skraju wsi, odległej o 5 km od naszej linji czuwania.

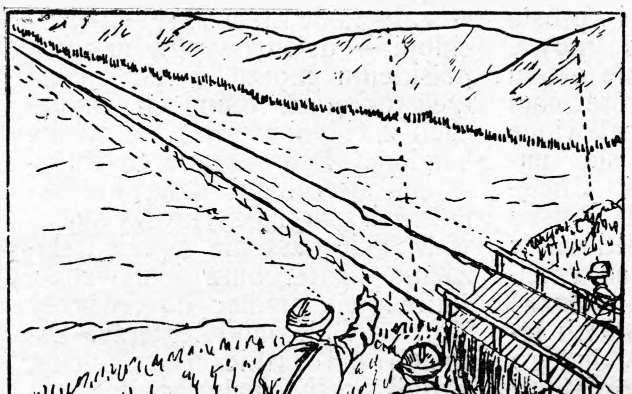
Przed godziną 10-tą dowódca placówki przeprowadził zmianę czujek (w nocy czujki zmienia się co 2 godziny). Gdy żołnierze starej zmiany zdawali służbę nowej czujce, usłyszano na czujce jakieś podejrzane szmery i ujrzano sylwetki, skradające się w kierunku czujki.

— „Bez wątpienia nieprzyjacielska tyraljera! Murowane!“ Bez namysłu i straty czasu zarówno żołnierze starej, jak i nowej zmiany czujki **otworzyli do tyraljery ogień.** Zrozumieli, że nieprzyjaciel naciera na nasze czaty i alarmowali w ten sposób placówki.

Potem, spełniwszy swe zadanie, w myśl otrzymanych od dowódcy placówki instrukcyj znikli w ciemnościach, biegiem udając się na placówkę. Nieprzyjacielowi nie udało się zaskoczyć naszych oddziałów, a zaalarmowane placówki tak długo trwały na swych stanowiskach, dopóki czaty główne nie przygotowały się należycie do przyjęcia miłych nocnych „gości“.

(Dlaczego nieprzyjaciel nacierał właśnie wtedy, gdy na czujkach odbywała się zmiana żołnierzy?)

*K. Cz.*

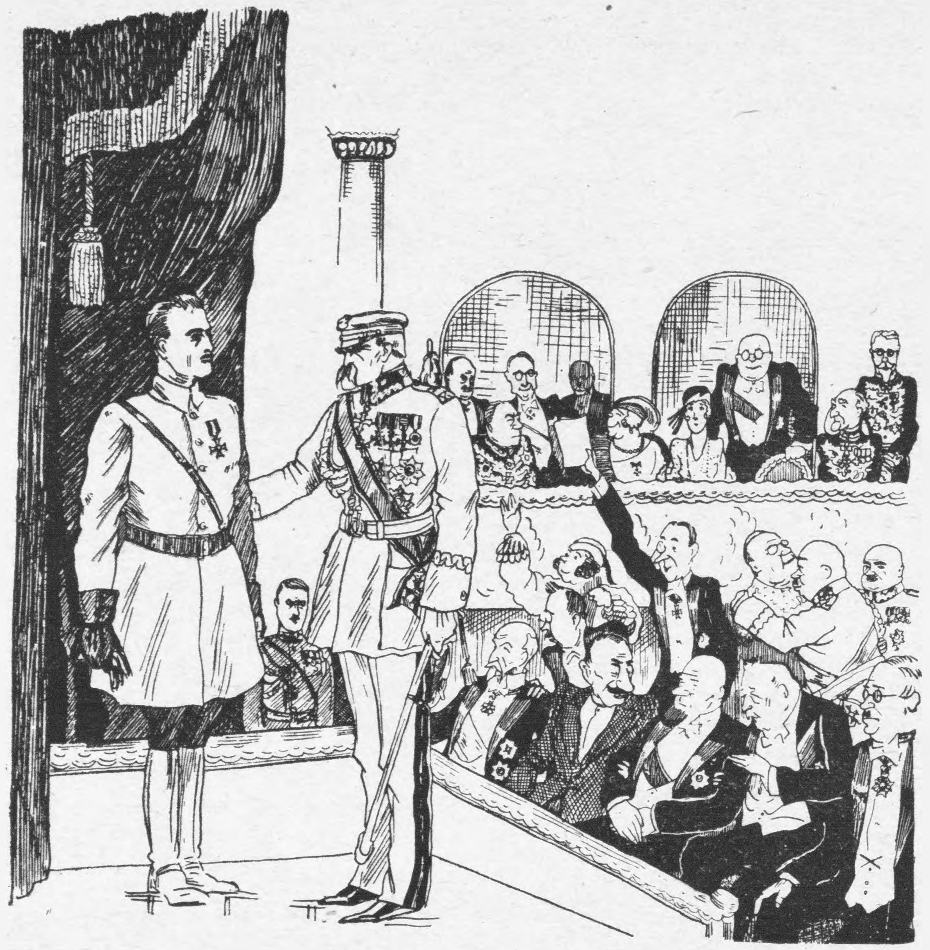


*Dowódca placówki wskazuje czujce odcinek terenu, który należy obserwować.*

ZOFJA ŻELSKA-MROZOWICKA.

Opowieść fantastyczna z dalekiej przyszłości.

# KRYSZTAŁOWA ZAGŁADA



...Bystre oczy Wodza patrzały z pod krzaczastych brwi...

(Ciąg dalszy)

„Piast“ — organ chłopów polskich — zamieszcza następujące gorące i proste słowa:

„Prości my chłopi i prosta a niewyszukana nasza mowa. Nie umiemy pisać pięknie o tem wielkiem szczęściu, które nam zaświeciło — jak to błogosławione słońce na niebie, a które się nazywa Uratowanie Gdyni. Chcielibyśmy jednak, by cała Polska wiedziała, że chłop polski raduje się z ocalenia Gdyni ponad wszelkie pojęcie! Ona jest **nasza!** Więcej nasza, niż wszystkich innych synów Polski. A dlatego nasza, że jest **Macierzą polskich okrętów,** które przewożą w kraje dalekie zboże naszej ziemi, pracą i potem naszym chłopskim wyhodowane. Na naszej to chłopskiej czarnej roli pracujemy przy siejbie i przy żniwie około tych złocistych kłosów polskiej pszenicy, którą nasze okręty wiozą w zamorskie kraje! My — polscy chłopi — dajemy synów naszych polskiemu morzu w służbę na tych okrętach dumnych, płynących z Gdyni w świat pod polską banderą. Pod naszemi to chłopskiemi strzechami stoją kołyski polskich marynarzy, którzy ślubowali życie naszemu morzu i służą mu pośród burz i nawałnic, żarliwie się modląc do Gwiazdy Morza — Opiekunki Żeglarzy. Zamienili oni niskie nasze chaty, ogródki pełne malw kwitnących i kochane pola — malowane zbożem rozmaitem — na białe żagle, reje i maszty, z naszych sosen leśnych zbudowane. Bo pokład polskiego okrętu — to dla marynarza polskiego to samo, co dom rodzinny, a morze — to jego pole błękitne, które przeoruje pługiem okrętu Bogu na chwałę, Ojczyźnie na pożytek! Chłop — pracujący na roli przy skowronkowej piosence, a marynarz — uczepiony na linach między niebem a ziemią — to rodzeni bracia: obaj wolni, obaj czytający na niebie pismo gwiazd, wiatru i obłoków, niosących burzę lub słoneczną pogodę. Ziemia i morze — to dopiero prawdziwa całość, której na imię — Ojczyzna nasza. Kaleką była długo ta nasza Polska bez swojego morza, słabą i bezsilną, to też wrogowie ją łatwo obalili i zakuli w kajdany. Dwoje musi mieć ramion: jedno — to ziemia, drugie — morze. Wtedy jest silna, potężna i dobrze strzeżona; a błękitnym szańcem Bałtyku obwarowana mocno Gdynia — to dla nas jest znak widomy tej pełnej Ojczyzny — Całej i Niepodzielnej. W naszych chłopskich prostych, szczerych, a gorących sercach Gdynia jest pieczęcią — położoną na naszej Niepodległości; w jej imieniu łączą się dwa najdroższe dla polskiego serca słowa: polska ziemia i polskie morze.

A że ją wyprowadził Bóg Wszechmogący ze strasznego niebezpieczeństwa i oddał ją zpowrotem naszemu narodowi, przeto cieszymy się i radujemy z głębi serc naszych i z całej chłopskiej duszy naszej. Niech żyje Gdynia! Niech żyje nasza ukochana Gdynia — nasz port najdroższy i najpiękniejszy!“

— Niech Wasza Cesarska Mość raczy zauważyć — mówił z uśmiechem profesor Grzywacz — że z chwilą otrzymania wiadomości o odzyskaniu Gdyni, ta nadzwyczajna miłość Polaków do swego portu, cechująca w wybitny sposób polskie pokolenie powojenne — jeszcze bardziej wzrosła, rozpromieniała — można powiedzieć — roztęczyła się wszystkiemi kolorami radości. Wszystkie warstwy narodu dawały wyraz swemu uniesieniu i wszystkie podkreślały, że **Gdynia jest ich właśnie specjalną, szczególną własnością.** Nietylko chłopi twierdzili, że Gdynia jest „nasza — przedewszystkiem nasza“. Tak samo czuli wszyscy inni.

„Robotnik“ pisze:

— „My, robotnicy, proletarjat polski, szczególnie bliskiemi węzłami złączeni jesteśmy z Gdynią, to też radość nasza z powodu jej ocalenia jest chyba najmocniejsza, nagorętsza w Polsce!

Gdynia — to przecież przedewszystkiem **miasto robotników!** Nasze to twarde, spracowane ręce dźwigały z cegieł, cementu, żelaza i stali ten cud nad cudy, który dziś budzi zachwyt świata całego. **My to — proletarjat polski — zbudowaliśmy port gdyński!** My wyczarowaliśmy z piasków i pustki te gmachy — olbrzymy, które przeglądają się dziś dumnie w błękitnem lustrze polskiego morza!

Dziwią się obcy — jak to się stało, że ta Gdynia tak nagle, tak szybko, tak wspaniale wyrosła. Przecież to takie proste! Wszak to my, proletarjat polski, my, robotnicza gromada, na skrzydłach naszej miłości Ojczyzny i miłości polskiego morza dźwignęliśmy ją wysoko w górę! **Jak pochodnią polskiego wyścigu pracy oświetliliśmy nią drogę naszej Zmartwychwstałej Ojczyźnie** — drogę nową, błękitną, szeroką drogę morską, którą okręty polskie, naszemi robotniczemi rękami zbudowane, wieźć będą w światy dalekie imię Polski i bogactwa naszej ziemi.

Nasza jest Gdynia — nasza, robotnicza! Nietylko zbudowaliśmy ją naszemi rękami; przecież to my tworzymy również kość pacierzową polskiej marynarki. Upici błękitnym haszyszem morza — zrzucamy nasze robotnicze bluzy, by przywdziać granatowy ubiór marynarza; uciekamy z fabryk, warsztatów, hut i do morza biegniemy — do Gdyni — do błękitnej służby dla naszej ukochanej Ojczyzny!

To też dzisiaj raduje się każde serce robotnicze, że Gdynia jest wolna i bezpieczna, że nikt jej już grozić nie może i że ominęły ją fale strasznej zagłady”.

— „Naszą” nazywają Gdynię nietylko chłopi i robotnicy, ale i żołnierze. **„Polska Zbrojna“** pisze co następuje: „Wiadomość o ocaleniu Gdyni odbiła się echem nieopisanej radości od morza po granitowe szczyty Tatr, od kominów fabrycznych Śląska po złote łany Podola. Cały naród nasz cieszy się i raduje, ale chyba najwięcej my — Armja Polska. Przecież Gdynia — to Błękitna Forteca Rzeczypospolitej, to **nasza — Żołnierzy Polskich — wypieszczona idea o Polsce Mocarstwowej, o Polsce od morza do morza.** Gdynia była nam zawsze gwiazdą przewodnią i zawsze imię jej posiadało dla nas siłę potężnego magnesu. Dla Gdyni przecież, dla jej **obrony,** znosiliśmy trudy i znoje żołnierskiego życia; z jej imieniem na ustach odbywaliśmy marsze, ćwiczenia i manewry. Aby strzec Gdyni — ostrzyliśmy szable, ściskaliśmy karabiny w garści, a lont armatni trzymaliśmy gotowy. Cała krew nasza gotowa była popłynąć do morza purpurową rzeką, a każda jej fala, każda najmniejsza kropelka, płynąc pod Gdynię, szeptałaby miłośnie: „Dla twojej wolności, Gdynio, dla naszego morza!

Słodko i zaszczytnie umierać za Ojczyznę, za polską ziemię i za polskie morze, którego ty, Gdynio, symbolem byłaś nam i będziesz po wieki!

**My — Armja Rzeczypospolitej — uważamy Gdynię za własność polskiego żołnierza** i krwią naszą prawo własności zawsześmy podpisać gotowi. Szable nasze brały chrzest błękitny w polskim Bałtyku w dzień „Święta Morza“. Niemasz Polski ani Niepodległości bez Gdyni!“

Pismo młodzieży **„Student Polski“** taki zamieszcza artykuł pod tytułem „Gaude Mater Polonia*)”.

„Jeśli cała Polska raduje się i cieszy — to cóż dopiero my — młodzież polska! **Przecież Gdynia jest nasza, przedewszystkiem nasza!** Gdynia, tak jak my, jest młodością i wiosną Polski! Gdynia, tak jak i my, jest uśmiechem Rzeczypospolitej. Gdynia, tak jak i my, **nigdy nie była w niewoli!** Nigdy nie dźwigała kajdan, nigdy nie zaznała obcej przemocy! Nigdy nad Gdynią nie szumiały obce chorągwie, nie skalały jej godła państwowe wrogów, tak jak też nigdy i nasze młode głowy nie ugięły się ze wstydem i rozpaczą pod hańbiącem piętnem niewoli.

My jesteśmy pokoleniem Polski Morskiej, Polski Młodej, **Polski silnej na lądzie, w powietrzu i morzu**. Gdynia jest naszym symbolem, a Młodość nasza jest symbolem Gdyni. Ocalenie Gdyni — to ocalenie nas — Młodości i Przyszłości Polski!“

— Wreszcie **„Górnoślązak“** — pismo górników śląskich wyraża w gorących wzruszonych słowach radość z powodu ocalenia Gdyni — swojej Gdyni:

**„Nasza jest przedewszystkiem ta Gdynia** szafirowa, wyratowana z okropnego niebezpieczeństwa cudem Miłosierdzia Bożego. O niej to śnimy sen nasz słoneczny, gdy w ciemnościach — głęboko pod ziemią — twardemi oskardami w mozolnym trudzie wydobywamy węgiel — te czarne brylanty, które do Gdyni płyną potem po stalowych wstęgach naszej nowej magistrali. Każdy z tych brylantów — to nowy klejnot, którym ozdabiamy Koronę Rzeczypospolitej — Gdynię! Gdy duszno nam i ciemno w krętych podziemiach, gankach i chodnikach, myśl nasza ulata ku tym turkusowym przestrzeniom przeczystego słonego powietrza gdyńskiego, gdzie igra wiatr od morza z szumiącą falą Bałtyku — tą falą, która poniesie potem w świat daleki okręty, naładowane węglem śląskim...

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Ciesz się Matko-Polsko.

**Niemiecka flota wojenna składa się ze 115 JEDNOSTEK — 207.000 t., nasza zaś — z 12 JEDNOSTEK WYPORNOŚCI 4.600 tonn. Zadanie floty niemieckiej polega na zaatakowaniu wybrzeża polskiego. A czyż nasza flota jest odpowiednio silna, by Niemcom stawić opór? Nie można armat zdobywać kijem. — BUDUJMY WIĘC FLOTĘ, KTÓRA MOGŁABY ZABEZPIECZYĆ POLSKĘ PRZED NAPADEM WROGA.**

# LOPP



## LOT AZJATYCKI KAPITANA KARPIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Poprzez stery i oba skrzydła biegną biało-czerwone pasy, tak jakby wstęgi o barwach narodowych.

Na kadłubie przy silniku wypisana jest historja wyczynów płatowca.

A więc na pierwszem miejscu:

**Mjr. Makowski** 1929: Poznań—Barcelona—Paryż—Poznań — 1700 klm. — 23 godz. 55 min.

**Sierż. Karniewski** 1931: Warszawa—Poznań—Wilno—Lwów—Kraków—Łódź—Warszawa—1939 klm. — 14 godz.

**Por. Spychała** 1931: Warszawa—Wilno—Kraków—Lwów—Warszawa — 1850 klm. — 13 godzin 15 min.

**Kpt. Karpiński** 1931: Warszawa—Toruń—Poznań—Łódź—Kraków—Lwów—Brześć n/B.—Biała—Warszawa — 1750 klm. — 12 godz. 15 min.

I wreszcie:

**Kpt. Karpiński** 1931: Warszawa—Bukareszt—Istambul—Roma—Torino—London—Warszawa — 6550 klm. 38 godz. 5 min.

Przed samym rajdem do Azji Mniejszej samolot został częściowo przebudowany. Dano pierścień przy silniku, owiewki na kołach, lepsze oprofilowanie zastrzałów przy skrzydłach, przez co zmniejszył się opór powietrza i wzrosła szybkość płatowca ze 160 klm. do około 185 klm. na godzinę. Zbiorniki samolotu zawierają 700 litrów benzyny, wystarczającej na 18 godzin lotu. Samolot zaopatrzony jest w 220-konny silnik Wright wyrobu Polskich Zakładów Skody na Okęciu, taki sam — na jakim Lindbergh leciał przez Atlantyk, kpt. Skarzyński wokół Afryki i jakie wmontowane mieli w swoim Fokkerze por. Kalina i ś. p. por. Szałas.

Start do rajdu nastąpił dn. 2 października o godz. 5 min. 47 rano z lotniska wojskowego na Okęciu. Pierwsze lądowanie nastąpić miało w odległym o 1600 klm. Stambule. Kpt. Karpiński nie dociągnął jednak w pierwszym dniu nad Bosfor. Po przebyciu 1250 klm. po 11 godzinach lotu wylądował w niewielkiem mieście bułgarskiem Sliwen, w odległości 350 klm. od Stambułu. Lotnicy nie chcieli przylatywać w nocy do Stambułu, ktory posiada lotnisko bez urządzeń świetlnych.

Następnego dnia „Lublin RX" startuje ze Sliwen, przelatuje morze Czarne i ląduje w Konstantynopolu. Z miasta tysiąca minaretów następnego dnia startuje Karpiński do odległego o 1200 klm. Aleppo, a stamtąd nazajutrz — do Bagdadu, miasta z „tysiąca i jednej nocy". Kilka godzin snu i odpoczynku — i przelot do Teheranu, stolicy Persji.

Kpt. Karpiński nie ma czasu na czekanie; prze naprzód — byle prędzej, byle dalej! Lot jego — to nie podróż turystyczna dla przyjemności; to rajd sportowo-propagandowy. W Teheranie — dwa dni odpoczynku. Odpoczynku! Skądże znowu. Te dwa dni poświęcił kpt. Karpiński na propagandę.

Dopiero dn. 9 października — start do Heratu, skąd następnego dnia — skok nad Hindukuszem do Kabulu. W stolicy Afganistanu postój jednodniowy i start do drogi powrotnej znów przez Herat, Teheran i Bagdad. Lot niezwykle ciężki ponad słoną pustynią i ucieczka przed burzą. Z Bagdadu kpt. Karpiński nie wraca już dawną drogą wprost do Aleppo. Zbacza do Kairu, stąd leci do Jerozolimy i dopiero stamtąd szybuje do Aleppo, skąd przybywa do Stambułu.

Znów tylko jeden dzień odpoczynku i lot do Polski. Po 10 godzinach lotu — lądowanie już na ziemi ojczystej — w Lublinie na lotnisku fabryki, która zbudowała zwycięski samolot. Z Lublina dn. 24-go października powrócili kpt. Karpiński i mech. Rogalski do Warszawy, kończąc swój rajd na przestrzeni 14.390 klm.

Na lotnisku mokotowskiem witały zwycięzców olbrzymie tłumy publiczności. Wśród okrzyków: Niech żyją!... — wyniesiono obu lotników z samolotu i na rękach przeniesiono do samochodu. Tak samo, jak podczas pamiętnego powitania ś. p. Żwirki i inż. Wigury, nie starczyło miejsca ani czasu na sztuczną etykietę, na oficjalne powitania i mowy. Obaj lotnicy, trzymając naręcza żywego kwiecia, wsiedli do samochodu i odjechali do miasta. Skierowali się na ulicę Bagatela, gdzie mieściła się wystawa pamiątek lotniczych po ś. p. por. Żwirce i ś. p. inż. Wigurze.

Tam, na stoliku, stanowiącym nagrodę Aeroklubu Niemiec, stojącym u stóp portretów obu bohaterskich lotników, **kpt. Karpiński i mechanik Rogalski złożyli wiązanki kwiatów, oddając tem hołd pamięci zmarłych towarzyszy.**

Z wystawy obaj lotnicy udali się samochodem do lokalu Aeroklubu Polski, gdzie odbyło się skromne przyjęcie.

* * *

„Nie spodziewałem się nigdy, że lot nasz wzbudzi takie zainteresowanie — opowiadał później kpt. Karpiński. Gdyśmy przylatywali do jakiegoś miasta — dzienniki pisały już sążniste artykuły o naszym przylocie. Na każdem lotnisku otaczały nas tłumy sprawozdawców obojga płci, bo w Stambule nawet kobiety-dziennikarki nie dawały nam spokoju". **Głównie interesowano się polskim przemysłem lotniczym.** Do znudzenia wypytywano wszędzie naszych lotników, co budujemy w dziedzinie lotnictwa i — co dziwne, w tych odległych krajach **wiedziano doskonale o R. W. D. 6, który odniósł taki imponujący tryumf międzynarodowy, o naszych znakomitych myśliwskich płatowcach „P" i o samolotach „Lublin R".** Z nietajonym podziwem oglądano polski silnik, wbudowany w samolot kpt. Karpińskiego.

(C. d. n.)

# KĄCIK SZKOLNY.

**Dziatwa toruńska Szkoły Powszechnej Nr. 5 uczciła dzień Imienin Wodza Narodu.**

Tegoroczny obchód imienin Marszałka był wyrazem wielkiej czci i sympatji, jaką żywią dzieci dla Wielkiego Polaka.

Po powrocie z kościoła ustawiły się wszystkie oddziały na boisku przed powiewającym wysoko sztandarem. Chór szkolny odśpiewał pieśń „Legjony", poczem kierownik szkoły p. Szlęzak przemówił do dzieci i w krótkich słowach podkreślił poświęcenie i zasługi Tego, który nie szczędził własnej krwi i życia dla odzyskania wolności i odbudowania Polski. Okrzyk: „Marszałkowi cześć!" powtórzyli chłopcy z wielkim zapałem. W podniosłym nastroju odśpiewała dziatwa hymn narodowy, a chór wykonał kilka pieśni patrjotycznych. Uroczystość urozmaiciły deklamacje uczniów. Nawet ci najmłodsi z klas pierwszych uczcili Marszałka Polski chóralną deklamacją. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty".

---

„Kochany Gryfie!

Dzień imienin naszego Drogiego Wodza w szkole naszej był w tym roku bardzo uroczyście obchodzony. Dumne byłyśmy ogromnie, bo to my, t. j. same uczenice, zorganizowałyśmy całą uroczystość własnemi siłami. Oczywiście panie nam dużo pomagały, ale ciągle upominały, że jesteśmy odpowiedzialne za to, jak uroczystość wypadnie. To też włożyłyśmy dużo wysiłku, by wypadła jak najświetniej. Harcerki ładnie przybrały salę, a portret Pana Marszałka — umieszczony wśród kilimów i zieleni — nadawał sali uroczysty nastrój.

Na program akademji złożyły się: przemówienia pań nauczycielek, dużo deklamacyj, śpiewy chóralne na 2 głosy, 2 jednoaktówki, deklamacja zbiorowa i krakowiak. Program ten powtarzałyśmy 3 razy. Pierwszy raz w sobotę dnia 18 ub. m. dla klas I i II-ej oraz tegoż dnia dla klas starszych; 19-go — poraz trzeci — dla rodziców. Najuroczyściej wypadł obchód w niedzielę, bo miałyśmy prócz rodziców b. dostojnych gości w osobach p. Wojewodziny, p. Inspektora szkolnego i księdza Ponki. Pan Inspektor pięknie do nas przemówił. Pochwalił nasze starania i zapewnił nas, że jak my, tak i starsi kochają Pana Marszałka całem sercem. P. Wojewodzina, choć miała dużo zaproszeń na inne, piękniejsze od naszej uroczystości — to jednak przyszła do nas, bo mówiła, że dzieci bardzo kocha i zawsze spieszy tam, gdzie może je podziwiać.

Coprawda jedna z koleżanek zaraz po uroczystości podziękowała naszym miłym i dostojnym gościom za sprawienie nam wielkiej radości swoim przybyciem, ale my wszystkie jeszcze raz chcemy podziękować i dlatego prosimy, aby Kochany „Gryf" umieścił te nasze wyrazy na swoich kartkach".

*Dzieci Szkoły Nr. 8 w Toruniu.*

# Kącik Harcerzy.

**Harcerki gniewskie przy pracy.**



**Dzielne harcerki drużyny gniewskiej ćwiczą z pierwszym podmuchem wiosny na wolnem powietrzu.**

Najchętniej czytamy w „Młodym Gryfie" kącik harcerzy. Chcemy również coś o naszej drużynie harcerskiej napisać i prosimy o umieszczenie tego w gazetce. Przy naszej szkole powszechnej istnieją dwie drużyny harcerskie: żeńska i męska. Nasza drużyna żeńska imienia Emilji Plater została założona w roku 1926. Drużynową jest drh. Teodora Balcerówna — nauczycielka przy naszej szkole. Zbiórki odbywają się zimą raz na tydzień, a latem dwa razy. Bardzo chętnie uczęszczamy na zbiórki, pragnąc wyrobić się na dobre Polki i obywatelki naszej ukochanej Ojczyzny. Dużo harcerek zdało egzamin na trzeci stopień. Urządzałyśmy również kilka razy wspólne wycieczki z harcerzami. W grudniu obchodziłyśmy „Opłatek harcerski", na którym był obecny p. kierownik, grono nauczycielskie i panowie z Koła Przyjaciół Harcerzy. W najbliższym czasie mamy zamiar urządzić przedstawienie harcerskie. W dniu imienin Marszałka Piłsudskiego brałyśmy udział w defiladzie.

*Urszula Drespówna*
*i Marta Żyłówna*
*uczenice klasy VI*
*Szk. Powsz. w Gniewie.*

**Nie możemy pozwolić, aby wydarto nam morze, gdyż utrata morza prowadzi do utraty niepodległości.**

# Powstańcy i Wojacy.

**Z życia placówki Związku Powstańców i Wojaków w Wąbrzeźnie.**

Dnia 26 ub. m. w szkole powszechnej męskiej odbyło się zakończenie kursu O. P. G. członków „wojackiej placówki“ Wąbrzeskiej.

Raport ustawionych karnie w dwuszeregu



*Uczestnicy kursu O. P. G. — członkowie wojackiej placówki w Wąbrzeźnie.*

„wąsali i weteranów wojny światowej“ złożył p. Staroście Kalksteinowi komendant placówki pan Staniowski, poczem p. Starosta przed „frontem“ powitał wszystkich hasłem „Wolność“.

Po wspólnej fotografji na dziedzińcu udano się na salę, gdzie zebranie zagaił p. prof. Golik, witając reprezentantów władz rządowych w osobie p. starosty Kalksteina, wicestarosty, p. Ćwinarowicza, powiatowego komendanta P. W. i W. F. p. por. Kuliszewskiego, pow. Komendanta Pol. Państw. podkom. Szmytkowskiego, prezesa pow. Zw. Powstańców p. Czerwińskiego oraz sekretarza p. Dudziaka, p. prof. Brzastowicza i p. redaktora Alfonsa Szczukę, wreszcie członków placówki, którym w serdecznych słowach podziękował za trud i wytrwałość.

Uczestnicy kursu zapoznali się teoretycznie i praktycznie ze sprzętem obronnym, gazami oraz ich szkodliwym wpływem na organizm.

Widmo przyszłej wojny — to gaz i lotnik; a zwycięży w niej ten — kto będzie górował techniką obrony przeciwgazowej i wyszkoleniem żołnierza i społeczeństwa w obronie. Nie obroni nas nikt, jeśli sami nie pomyślimy dzisiaj o wyszkoleniu gazowem i drużynach ratowniczych Czerwonego Krzyża.

Zkolei zabrał głos powiatowy prezes L. O. P. P. p. Starosta Kalkstein, który krótko określił stanowisko Niemców do Pomorza.

„Od 1000 lat trwa walka z Niemcami; Pomorzanie o tem wiedzą, lecz nie boją się krzyków i gadatliwości Hitlera. I nie „z bojaźni“, lecz po „męsku“ zbierają się i łączą wspólnie na wzór „wojackiej rodziny“, której za przykład może służyć Związek Powstańców powiatu wąbrzeskiego, liczący ponad 50 członków“.

Poczem p. Starosta osobiście rozdał zaświadczenia z ukończenia kursu 36 uczestnikom placówki, życząc placówce pomyślnego rozwoju.

Hasłem „Wolność“ p. prof. Golik solwował zebranie.

# KOLEJARZE POD BRONIĄ.

**Brać kolejowa zdobywa odznaki sportowe oraz strzeleckie.**

W Okręgu Pomorskim K. P. W. za rok sportowy 1932/33 uzyskano łącznie 689 odznak sportowych; w tem 74 złotych, 217 srebrnych oraz 389 bronzowych. Napozór skromna ta cyfra tłumaczy się znaczną odległością wielu Ognisk od ośrodków miejskich P. W. i W. F. oraz znikomemi środkami finansowemi. Przyznać trzeba jednak, że praca w tym kierunku jest nadal intensywnie kontynuowana. Komendant rejonowy, ob. L. Syczak, pierwszy tę pracę odpowiednio ujął, zdobywając w swych Ogniskach 459 P. O. S.

W roku sportowym 1932/33 Ogniska K. P. W. Pomorskiego uzyskały łącznie 595 odznak strzeleckich; w tem 10 — I kl., 30 — II kl., 427 — III kl., 128 — IV. kl., z czego ob. L. Syczak uzyskał 262 odznak, ob. Schmidt — 104, ob. Jachimczak — 158.

**Wybory do Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych.**

W lutym odbyło się w Toruniu Walne zebranie Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych. Do zarządu związku wybrano ob. Felchnerowskiego (K. P. W. Toruń) — jako kapitana gry siatkówki, ob. Dąbka (K. P. W. Toruń) — jako członka Wydziału Gier i Dyscypliny, ob. Piotrowskiego (K. P. W. Bydgoszcz) — jako przewodniczącego Komisji rewizyjnej.

Do P. O. Z. G. S. należą Ogniska: Bydgoszcz II, Brodnica, Chojnice, Chełmno, Kowalewo Pomorskie, Toruń, Wierzchucin, których drużyny zostały wpisane na rok 1933/34 — jako C. klasowe.

Pożądane jest dalsze wpisywanie się Ognisk. Korzyści są bezsprzeczne.

**Kurs narciarski w Gdyni.**

Staraniem tut. Ogniska odbył się w czasie od 24 do 28 stycznia pierwszy kurs narciarski dla początkujących. Sekcja narciarska dzięki intensywnej pracy jej kierownika, ob. Wojkego, i instruktora ob. Skotnickiego — rozwija się w szybkiem tempie.

Fachowe kierownictwo kursu spoczywało w rękach wytrawnego narciarza instr., ob. Skotnickiego. Na zakończenie kursu odbyła się wycieczka narciarzy do pomorskiego Zakopanego, t. j. do Borkowa w Szwajcarji Kaszubskiej, gdzie w ostatnim czasie wybudowano schronisko narciarskie P. W. i W. F. Wyniki kursu — zadawalniające.

# Z życia Związku Strzeleckiego.

**Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego w Kościerzynie.**

Wśród radosnego i uroczystego nastroju udbył się w Kościerzynie w dniu 19 marca obchód ku czci Wodza Polski Odrodzonej i pierwszego Jej Marszałka.

W przeddzień uroczystości t. j. 18. ub. m. powiatowy zarząd Z. S. oraz Federacji wysłał do Torunia sztafetę kolarską z życzeniami imieninowemi. — Wieczorem przemaszerował ulicami miasta bataljon organizacyj p. w. z orkiestrą K. P. W. na czele. — Tegoż dnia na cześć Dostojnego Solenizanta odbyły się we wszystkich szkołach uroczyste akademje.

Dzień 19 marca rozpoczęto uroczystą pobudką, odegraną o godz. 7-ej na rynku przez orkiestrę K. P. W. Około godz. 8-ej zaczęły nadchodzić od strony dworca w kierunku miasta zdyscyplinowane, zwarte, umundurowane oddziały Z. S. Oddziały p. w., zorganizowane w 2 bataljony, pod komendą ppor. rez. Marszała, odmaszerowały na rynek, gdzie po złożeniu w „kozły broń" udały się do miejscowego kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie i odebraniu przez komendanta garnizonu ppułk. Prokopa raportu, pow. komendant Z. S. por. Sulatycki odebrał od strzelców przyrzeczenie strzeleckie. Wśród uroczystego nastroju w obecności kilku tysięcy widzów młodzi strzelcy powtarzali rotę przyrzeczenia: „Przez całe me życie dobro Rzeczypospolitej Polskiej nad wszystko inne wyższe dla mnie będzie. Niepodległości Jej zawsze bronić gotów będę do ostatniej kropli krwi. Służyć będę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej do ostatniego tchu..." Następnie do zebranych na rynku przemówił ppułk. Prokop, poczem odebrał defiladę.

O godz. 12-tej odbyła się w świetlicy strzeleckej uroczysta akademja strzelecka, na którą złożyły się: zagajenie przez pow. prezesa Z. S. ob. Kahla, przemówienie ob. Marszała, deklamacje, śpiew strzelców oraz koncert orkiestry K. P. W. Podkreślić należy piękne przemówienie niestrudzonego działacza społecznego na terenie pow. kościerskiego — ob. Marszała. Na akademji obecni byli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Po akademji strzelcy otrzymali smaczny obiad, który w miłym nastroju przeciągnął się do godz. 15-tej. W czasie obiadu odchodzącego na inne stanowisko pow. komendanta Z. S. por. Sulatyckiego w imieniu strzelców pożegnał ob. Marszał.

Po południu o godz. 17-ej w przepełnionej po brzegi sali „Bazaru" odbyła się uroczysta akademja, podczas której piękne przemówienie wygłosił ppor. rez. Hampel.

**Strzelcy z Osowejgóry ku czci Marszałka.**

Okazalej niż zwykle Oddział Z. S. w Osowejgórze uczcił Imieniny Komendanta. Uroczystości rozpoczęły się już tydzień naprzód. Dn. 12 ub. m. odbyło się uroczyste przedstawienie kółka amatorskiego przy Oddziale. Wystawiono dramat p. t. „Więzień Magdeburga". Szczere uznanie wyrażono reżyserowi ob. Kissowi oraz aktorom za udatne wykonanie sztuki. Sala zapełniona była po brzegi okolicznem obywatelstwem. W tygodniu wygłoszone zostały specjalne referaty o pracy Józefa Piłsudskiego dla Polski. Dn. 18 ub. m. odbył się capstrzyk, w którym wzięły udział dzieci szkolne z wychowawcami, oddział męski Z. S. pod dowództwem ob. Świątka oraz oddział żeński, prowadzony przez prezeskę ob. Kissową. Wieś przystrojono flagami o barwach narodowych oraz girlandami z zieleni. Następnego dnia wieczorem odbyła się akademja, urządzona przez szkołę oraz Związek Strzelecki. Referaty wygłosili: ob. Gorzelewski — prezes T-wa Przyjaciół Strzelca, ob. Kiss oraz ob. Wolnik. Bardzo ładne deklamacje z życzeniami dla Dziadka wygłosili strzelcy, strzelczynie oraz dzieci szkolne. Na zakończenie dzieci szkolne odegrały obrazek sceniczny p. t. „Król i królowa". Akademja wypadła imponująco.

**Członkowie Koła Przyjaciół Z. S. w Chełmży w odpowiedzi Hitlerowi.**

Licznie zebrani członkowie Koła Przyjaciół Z. S. w Chełmży na walnem zebraniu w dniu 26 lutego 1933 r. powzięli następującą jednogłośną rezolucję: „Potępiamy jak najostrzej wrogie zamiary i machinacje, ujawnione w ostatnich dniach przez kanclerza Rzeszy Niemieckiej Adolfa Hitlera i nieprzyjazną nam prasę; protestujemy najuroczyściej i z całą stanowczością przeciwko nieuczciwej i oszczerczej propagandzie niemieckiej, skierowanej przeciw Państwu i Narodowi Polskiemu, a łącząc się z całym Narodem, oświadczamy i zapewniamy Pana Prezesa Rady Ministrów i Rząd, przez Niego kierowany, że w razie wyrządzenia nam najdrobniejszej krzywdy materjalnej czy moralnej staniemy na zew Ojczyzny naszej w jednolitym i zwartym froncie całego Narodu i z bronią w ręku odeprzemy wszelkie zakusy, zwrócone w stronę polskiego morza i Pomorza."

* * *

Odpis rezolucji przesłany został do Dowódcy O. K. VIII p. Generała Pasławskiego wraz z wyrazami zapewnienia, że Zarząd i członkowie Koła Przyjaciół Z. S. w Chełmży zawsze i wszędzie wytrwale stać będą na straży granic i interesów Najjaśniejszej Rzplitej.



**Sekcja amatorska Oddziału Z. S. w Lutowie (pow. Sępólno).**

# WIADOMOŚCI SPORTOWE.

## Z Pomorza.

**Akademja Sportowa.** Dn. 26 ub. m. odbyła się w Teatrze Polskim w Toruniu akademja sportowa, urządzona staraniem Okr. Ośrodka W. F. i P. W. z okazji zakończenia sezonu sportów zimowych.

Salę Teatru wypełnili po brzegi miłośnicy sportu. Akademję zagaił wicepr. miasta p. Bała, poczem referat na temat „Wychowanie fizyczne kobiet" wygłosiła delegatka Państw. Urzędu W.F. i P.W. z Warszawy — p. Miłobędzka. Na dalszy program akademji złożyły się tańce uczenic seminarjum, deklamacje, śpiewy chóralne przy akompanjamencie orkiestry 63 p. p. i t. d.

**W wyścigu o zdobycie P. O. S. Pomorze na jednem z pierwszych miejsc.** Roczne zestawienie ilościowe zdobytych P. O. S. wykazuje, iż postęp w tym względzie jest nadzwyczajnie duży. W pierwszym roku istnienia odznaki t. j. w r. 1931 zdobyto ogółem tylko 17.560 odznak. Zestawienie za rok 1932 wykazuje ilość ogólną 170.620, czyli równo dziesięć razy więcej niż roku poprzedniego.

Województwo pomorskie zdobyło 13.645 odznak, zajmując IV miejsce po woj. poznańskiem, lwowskiem i warszawskiem.

**Gryf — Jedność 4 : 3.** Pierwszy w bieżącym sezonie mecz piłkarski w Toruniu odbył się dn. 26 ub. m. między drużynami „Gryfu" a S. M. P. „Jedność". Zwyciężył Gryf 4:3.

**Gedanja na czele tabeli ligowej Gdańska.** W pierwszych rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Ligi gdańskiej Gedanja odniosła nowe zwycięstwo, bijąc zdecydowanie Schupo 4 : 0. W rozgrywkach o mistrzostwo całego Wolnego Miasta Gedanja ma obecnie pierwsze miejsce wraz z klubem niemieckim Balstill und Eislau Verein. O pierwszeństwie zadecyduje mecz między wymienionemi drużynami. Nawet w razie przegranej Gedanja ma zapewnione wicemistrzostwo. W przedmeczu Gedanja II wygrała z Neufahrwasser 4 : 3.

**Koszykówka „Polonja" zdobyła puhar wędrowny „Sparty".** Dn. 26 ub. m. odbyły się w hali sportowej 62 p. p. w Bydgoszczy zawody w koszykówkę o puhar wędrowny Kolejowego Klubu Sportowego „Sparta", które zakończyły się zwycięstwem drużyny K. S. „Polonja". Zespół ten pobił w finale „Sokoła I" w stosunku 20 : 14. Trzecie miejsce uzyskał zespół piłki koszykowej 62 p. p., który zakończył spotkanie ze „Spartą" wynikiem 34 : 39.

**Tczew rozpoczął sezon piłkarski.** Na rozpoczęcie sezonu piłkarskiego w Tczewie odbył się mecz pomiędzy K. S. Wisła i Sokołem z wynikiem 2 : 4 dla Sokoła.

**Z działalności Morskiego Yacht — Klubu Polski.** Yacht — Klub Polski wykazał w r. 1932 niezwykle ruchliwą i owocną działalność. Z początkiem maja ub. r. spuszczono yachty na wodę. 15 maja odbyło się oficjalne podniesienie bandery przy nader licznym udziale członków z całego kraju i klubów zaprzyjaźnionych. Niezwłocznie zorganizowano praktyczne kursy żeglarskie na yachtach „Witeź" i „Junior", a uczestnicy owych kursów nabyli niemałą praktykę żeglarską. Godnem pochwały jest to, że i członkowie klubu ze swej prywatnej inicjatywy ćwiczyli szereg osób w tym szlachetnym sporcie. Z cudzoziemskich yachtów korzystały z gościnności klubu yachty szwedzkie i łotewskie. Dalsze podróże odbyły yachty „Jurand", „Junak" i „Orion". — Współdziałał klub w „Święcie Morza" i w „Święcie Wianków" oraz w regatach żaglowych łodzi z okrętów wojennych. Okazał gościnność wielu krajowcom. Sezon zamknął z dniem 1. X. ub. r.

## Z Polski i ze świata.

**Zakończenie centralnych kobiecych zawodów strzeleckich.** Trwające kilka dni w Warszawie VI-te Centralne Kobiece Zawody Strzeleckie zostały zakończone.

Nagrodę przechodnią Marszałka Piłsudskiego zdobył na własność Kobiecy Klub Strzelecki Warszawa w konkurencji zespołowej, zdobywając 1713 pkt. na 2000 możliwych.

**Harcerski kurs budowy kajaków.** Płock jest jednym z najruchliwszych ośrodków Harcerstwa wodnego w Polsce. Ostatnio Hufiec płocki wpadł na pomysł godny naśladowania, a mianowicie — zorganizował kurs budowy kajaków.

Za trzydzieści parę złotych każdy harcerz może sobie wybudować własnoręcznie kajak pod kierunkiem instruktora.

**Jędrzejowska mistrzynią Londynu.** Finałowe spotkanie o mistrzostwo Londynu na kortach krytych rozegrane dn. 25 ub. m. pomiędzy Jędrzejowską a najlepszą rakietą Anglji, Betty Nuthall, zakończyło się sensacyjnem zwycięstwem Jędrzejowskiej w stosunku 6 : 0, 4 : 6, 6 : 3.

Jędrzejowska odniosła w ten sposób jeden z najcenniejszych sukcesów, zajmując pierwsze miejsce w turnieju i zdobywając po raz pierwszy mistrzostwo Londynu na kortach krytych.

Cała prasa londyńska zamieszcza sprawozdania z wczorajszego meczu Jędrzejowskiej, stwierdzając jednogłośnie, że zwycięstwo Jędrzejowskiej było najzupełniej zasłużone i że wykazała ona daleko wyższą grę. Zwycięstwo nad Betty Nuthall stawia Jędrzejowską na jednem z czołowych miejsc wśród najlepszych rakiet świata.

# Z TYGODNIA

## Z Pomorza.

**VIII Walny Zjazd Oddziału Z. H. P.** odbył się dnia 26 ub. m. w Toruniu przy udziale przedstawicieli władz administracyjnych, wojskowych i samorządowych, tudzież organizacyj społecznych, popierających ruch harcerski na Pomorzu. Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu zamieścimy w numerze następnym.

**Konferencja w sprawach W. F. i P. W. w Bydgoszczy.** Dnia 23 ub. m. odbyła się w Bydgoszczy konferencja, na której omawiano najważniejsze zagadnienia p. w. i w. f. na terenie Pomorza.

W konferencji wzięli udział Dowódca O. K. VIII gen. Pasławski, przedstawiciele garnizonu miejscowego z gen. Thommee na czele, starostowie powiatów okolicznych, prezesi wszystkich związków, które pracują w przysposobieniu wojskowem, dyrektorzy zakładów naukowych, przedstawiciele organizacyj społecznych oraz miejscowego obywatelstwa w liczbie około 200 osób.

Pan gen. Pasławski w dłuższem przemówieniu podkreślił konieczność zrzeszenia się poszczególnych stowarzyszeń P. W. w jedną spoistą organizację, co wzmocni wydatnie pogotowie obronne Pomorza. Ponieważ zrzeszenie się takie jest narazie (wobec rozdrobnienia akcji P. W. i W. F.) trudne do przeprowadzenia, proponuje gen. Pasławski stworzenie trzech zasadniczych organizacyj o ściśle rozgraniczonym, a wzajemnie dopełniającym się programie działalności, t. j. Związku Strzeleckiego, który skupia młodzież przedpoborową oraz nadkontyngentową, Związku Rezerwistów, w którym grupują się młodzi rezerwiści, i Związku Weteranów — dla rezerwistów starszych roczników oraz uczestników ruchów powstańczych i weteranów wojny światowej. Propozycja spotkała się z całkowitem uznaniem i zrozumieniem ze strony uczestników, którzy przyrzekli dołożyć wszelkich starań w kierunku jej zrealizowania.

**W Toruniu zawiązało się szkolne Koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej** przy państw. Seminarjum Naucz. Męskiem. Do koła przystąpili wszyscy uczniowie tego zakładu oraz dwie starsze klasy szkoły ćwiczeń. Do zarządu Koła wybrano jako prezesa — J. Witczaka, wicepr. — Fadrowskiego, skarbn. — Bieniaszewskiepo i sekr. — Mrozińskiego. Prócz tego wybrano komisję rewizyjną.

**Nie pachnie im swastyka hitlerowska.** Hitlerowcy uporczywie domagają się mianowania ich kandydata na stanowisko prezydenta senatu gdańskiego. Przeciwko temu żądaniu wypowiadają się wszystkie dotychczasowe partje koalicyjne, które pragną utrzymania p. Ziehma. Rokowania przewlekają się.

**Pałkarze hulają bezkarnie na Warmji i Śląsku.** W tych dniach jacyś umundurowani napastnicy dokonali bandyckiego napadu na probostwo w Butrynach (pow. olsztyński) — siedzibę znanego działacza polskiego ks. Osińskiego. Napastnicy zdemolowali drzwi i wybili wszystkie szyby w oknach.

—

Grupka umundurowanych hitlerowców wdarła się bezprawnie do „Domu Polskiego" w Bytomiu i rozpoczęła przeprowadzać rewizję. Zaalarmowana policja położyła kres rozwydrzonym wybrykom bojówki hitlerowskiej.

## Z całej Polski.

**Rozwiązanie Obozu Wielkiej Polski.** Zarządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych rozwiązana została na terenie całej Polski organizacja O. W. P. — jako zagrażająca bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Fakt ten otrzeźwi może część młodzieży, która szła niebacznie na lep demagogicznych haseł ciasnego partyjnictwa, zapominając niejednokrotnie o interesie i dobru Państwa.

—

Wybór Prezydenta Rzplitej odbędzie się dnia 3 maja 1933 roku.

**Bojkot filmów niemieckich.** Związek Obrony Kresów Zachodnich ogłosił bojkot filmów niemieckich w Polsce, jako reakcję społeczeństwa na represje, stosowane wobec filmów polskich w Niemczech.

I na naszym terenie pomorskim akcja bojkotu musi wydać rezultaty.

**Sześć miljonów na urządzenie portowe w Gdyni.** Ministerstwo przemysłu i handlu przewiduje na rok bieżący około 6 miljonów złotych na urządzenia portowe oraz rozbudowę północnego nabrzeża w Gdyni.

## Ze świata.

**Niemcy.**

W całych Niemczech sroży się teror hitlerowski, zwracający się w pierwszym rzędzie przeciwko komunistom i żydom. Więzienia są przepełnione. Prasa zagraniczna roi się od opisów okrucieństw i mordów politycznych, dokonywanych masowo przez „rycerzy swastyki" na swych przeciwnikach. „Trzeci Reich" we krwi się pławi, pragnąc widocznie tą drogą budować „nowe Niemcy".

W obozie koncentracyjnym w pobliżu Dachau mieści się 5000 więźniów politycznych. Są to przeważnie komuniści oraz inni „nielojalni" względem Hitlera obywatele Rzeszy Niemieckiej. Rząd przewiduje otwarcie dalszych obozów.

—

Wszystkie niemieckie rozgłośnie radjowe propagują konieczność przyłączenia do Niemiec Alzacji i Lotaryngji — „rdzennie niemieckich ziem, zagrabionych przez Francję". Widocznie apetyty hitlerowskie nie zadawalniają się już Pomorzem i czyhają na nowy kąsek, którym oby się nie udławili.

—

Prasa nacjonalistyczna, której przewodzi „Leipziger Neueste Nachrichten", domaga się natychmiastowego usunięcia pomnika księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku oraz zamiany nazwy ulicy i mostu jego imienia. Szowiniści niemieccy dostają już widocznie drżączki **na sam dźwięk polskiego imienia.**

**Włochy.**

Wielkiego hałasu narobił ostatnio w polityce projekt Mussoliniego, który po naradach z premjerem angielskim i francuskim, a także po porozumieniu się z Berlinem, wysunął koncepcję utworzenia bloku czterech mocarstw: Anglji, Włoch, Francji i Niemiec. Blok ten spełniałby rolę dyktatora w stosunku do pozostałych państw Europy, dyktując im bezapelacyjnie swe rozkazy. Projekt przewiduje regulowanie wszelkich spraw spornych bez użycia siły (bardzo piękna zasada!), lecz drogą... **rewizji traktatów pokojowych i zmiany granic!** (tu wyłazi z worka szydło niemieckie!)

Polska zaprotestowała gorąco przeciwko powyższemu projektowi, godzącemu niedwuznacznie w jej interesa, a do protestu tego przyłączyły się państwa Małej Ententy z Rumunją, Jugosławją i Czechosłowacją na czele.

—

**Genewa**

Według statystyki, opracowanej przez Ligę Narodów, wojna światowa 1914—1918 r. pochłonęła **26 miljonów ofiar.** Możemy sobie wyobrazić, jaką liczbę ofiar pochłonie przyszła wojna chemiczna!

—

**Stany Zjednoczone.**

Prezydent Roosewelt wydał obiad na cześć Paderewskiego. W czasie obiadu genjalny pianista polski wygłosił mowę, poświęcając wiele ustępów pogróżkom niemieckim pod adresem Polski oraz udowadniając odwieczną polskość ziemi pomorskiej.

# Dział rozrywek umysłowych

*Licznie napływające rozwiązania dwóch ostatnich zadań naprowadzają nas na wniosek, że spostrzegawczość ostatniemi czasy nieco się Czytelnikom „przejadła". Mała pauza dobrze tu zrobi. Zapełnimy ją kawałkami lżejszemi z dziedziny matematyki, geometrji i temu podobnych łamigłówek. Własne (nie „oderżnięte") pomysły Czytelników chętnie wykorzystamy, nagradzając sowicie każde zamieszczone zadanie. Na dziś poczęstujemy amatorów kącika smakowitym plackiem, nad którym trzeba nabiedzić się niemało. Mamy nadzieję, że nie pozbawi to naszych zwolenników apetytu i że zdołają utrapiony placek „rozgryźć" bez wyszczerbienia zębów.*

*W nagrodę przeznaczamy **3 duże portrety Marszałka Piłsudskiego** oraz **kwartalną prenumeratę „Młodego Gryfa"**.*

*Teczkę zamykamy: **25 czerwca 1933 r.***

* * *

### Trudny podział.

Po długiej głodówce banda, złożona z ośmiu opryszków, znalazła okrągły placek. Dowcipny herszt bandy pozwolił placek spożyć pod warunkiem, iż zostanie on podzielony tylko **trzema cięciami** na osiem nierównych części. Długo biedzili się zgłodniali bandyci nad smakowitym plackiem, wreszcie najmłodszemu z nich udało się spełnić warunek herszta.

W jaki sposób placek został podzielony?

---

### Rozwiązanie zadania z Nr. 1.

Rysunek należy odwrócić.

* * *

Trafne rozwiązania nadesłali: Monika Jasińska, Stanisław Krysiak, Konrad Cherek, Marjan Kalinowski, Adam Musiała, Józef Tomczyk, Anna Glichowa, Janusz Patalong, Jerzy Kiełpiński, Stanisław Otwinowski, Tadeusz Cieślik, Kazimierz Peter, dzieci Szkoły Powszechnej w Zapceniu. Edward Martuszewski, Mieczysław Miska, Jan Krzesiński, Wacław Wybcz, Irena Rylska, Leon Domagała, Stefan Dąbrowski i Zofja Netkówna.

Nagrody wylosowali: **Janusz Patalong — Bydgoszcz, Kościuszki 38 i Konrad Cherek — Leśnictwo Linówek, poczta Śliwice Wielkie, pow. Starogard.**

# ODPOWIEDZI REDAKCJI

**H. Zieliński — Aleksandrów Kuj.** Serdecznie dziękujemy za wyrazy uznania oraz pamięci. Oczekujemy zapowiedzianych artykułów i kujawiaków oraz życzymy powodzenia w dalszej pracy. Młodym naszym przyjaciółkom-harcerkom: Czuwaj!

**J. Skoczkowski — Nowe Krąplewice.** Numery okazowe przesyłamy, dziękując równocześnie za nadesłaną pracę. Nadmienić musimy, że zamieszczane w „Młodym Gryfie" artykuły nie są honorowane, wobec czego prosimy o wyrażenie swej zgody na „gratisowy" przedruk. Conajwyżej moglibyśmy przesyłać parę bezpłatnych egzemplarzy dla tamtejszych organizacyj p. w. wzamian za stałą współpracę. Oczekujemy odpowiedzi.

**A. Matuszak — Wieldządz.** W wiadomej sprawie prześlemy odpowiedź listownie.

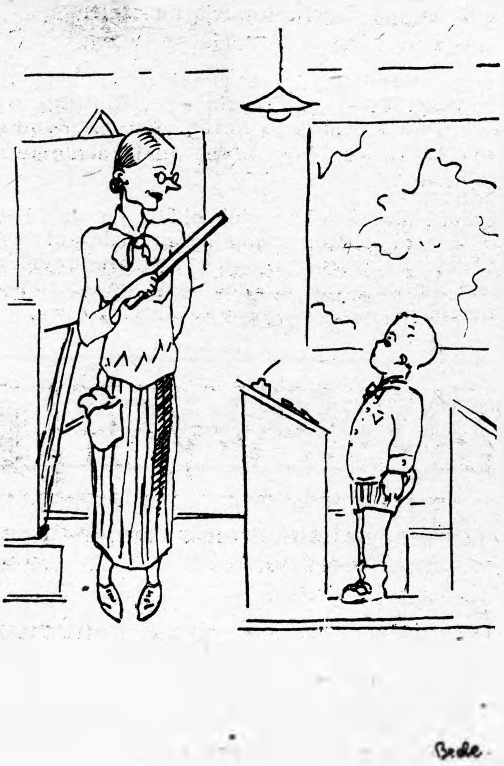
**„J. A. P. P." — Bydgoszcz.** Za wyrazy uznania i niebotyczne pochwały dziękujemy. Cieszy nas, że „Młody Gryf" tak przypadł Panu do gustu i postaramy się jakoś urządzić, by nie trzeba było z nim się rozstawać. „Strzelec Wielkopolski" wychodzi jako dodatek do „Strzelca". Cześć!

**„Felix" — Myśliwiec.** „Bardzo pilny" wiersz, niestety, musi jeszcze trochę „uleżeć się". Djalogi uhonorowaliśmy czołowem miejscem. Żądane numery prześlemy — „autorski" również. Zapowiedź świeżej „dawki humoru" przyjmujemy skwapliwie, życząc zarazem pomyślnego wyniku zapasów z wiosną, „co w kościach się ulokowała". Tajemnic redakcyjnych zdradzić, niestety, nie możemy. Tabu! Serdeczny uścisk prawicy zasyłamy.

**Wł. Kiersztyn — Męcikał.** „Rekord na czas" — nie pobity. Mamy już w tece 12 rozwiązań. Co się tyczy „rekordu na odległość" — zdobył pan palmę pierwszeństwa. Amatorzy kącika rozrywkowego rekrutują się przeważnie z miast i miasteczek; „wieś spokojna i wesoła" — ociąga się jeszcze. Za słowa uznania dziękujemy. Cześć!

# WESOŁY KĄCIK

## SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.



— **Pewnie ojciec, kiedy przeczytał twe świadectwo, pokiwał głową i sypnął ci w skórę.**

— **Nie, miał wrzód na szyi i zwichniętą rękę.**




| Warunki prenumeraty: | |
|---|---|
| rocznie | 12 zł |
| półrocznie | 6 zł |
| kwartalnie | 3 zł |
| miesięcznie | 1 zł |
| numer pojedyńczy | 25 gr |

**Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.**
Tel. Adm.: D. O. K 144 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Red.: D. O. K. 137

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

**Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.**

| Ogłoszenia: | |
|---|---|
| Strona | 200 zł |
| 1/2 strony | 110 zł |
| 1/4 strony | 70 zł |
| 1/8 strony | 40 zł |
| 1/16 strony | 25 zł |

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.